

Uniwersytet Szczeciński
Instytut Psychologii

TYMOTEUSZ LEOŃSKI

*Co i dlaczego obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
mogli czytać o seksie?*

What and why could the citizens of communist Poland read about sex

STRESZCZENIE

Arkuł jest próbą udowodnienia, że zgoda na publikowanie literatury seksuologicznej, która była wydawana przez władze partii rządzącej (w okresie reżimu komunistycznego w Polsce), stanowiła swoisty „wentyl bezpieczeństwa”. Celem takiej strategii było skoncentrowanie uwagi Polaków na ich osobistych sprawach i – w ten sposób – odsunięcie ich od działalności opozycyjnej.

Słowa kluczowe: małżeństwo, seks, literatura erotyczna

W ostatnich latach mamy do czynienia z prawdziwym zalewem różnych poradników „mażeńskich”, „miłosnych”, „seksualnych” czy „partnerskich”. W każdej większej (a co dopiero „sieciowej”) księgarni można wybierać spośród co najmniej kilkudziesięciu pozycji traktujących o zagadnieniach psychoseksualnych, choć ich jakość (czy raczej – merytoryczna wartość) nierzadko pozostawia wiele do życzenia. Przy tej okazji często można usłyszeć opinie, że nareszcie ta sfera życia jest traktowana w Polsce normalnie, a nie celowo pomijana jak w czasach panowania poprzedniego ustroju, kiedy to o „takich sprawach” nie wypadało i nie można było pisać nawet prac naukowych. Dość powszechnie sądzi się, iż zwłaszcza seks i erotyka były uznawane za tematy tabu przez władze komunistyczne, decydujące o wszelkich publikacjach i o profilach poszczególnych wydawnictw.

Tymczasem takie przekonania są tylko częściowo prawdziwe. To prawda, że wówczas nie publikowano tak łatwo dziś dostępnych poradników zawierają-

cych fotografie czy rysunki osób zaangażowanych w aktywność seksualną. Jest również prawdą, iż na peerelowskim rynku właściwie nie było czasopism erotycznych czy choćby zawierających ilustracje o takim charakterze. Trzeba jednak przyznać, że w późnych latach 80. ubiegłego wieku uczyniono pewien wyłom, zezwalając na edycję miesięcznika „Pan”, w którym bez żenady i bez poszanowania praw autorskich zamieszczano fotografie przedrukowane z pism zachodnich – prawdopodobnie miał to być polski odpowiednik „Playboya”. Ponadto, co zastanawiające, niewielkich rozmiarów zdjęcia kobiet rozebranych od pasa w górę można było znaleźć na ostatniej stronie „Ilustrowanego Magazynu Turystycznego Światowid”.

Jednak zupełnie inaczej traktowano w PRL-u edukację seksualną o charakterze – można powiedzieć – „werbalnym”. Na przykład już w 1961 roku pojawił się polski przekład *Podręcznika małżeństwa* autorstwa Hannah i Abrahama Stone’ów, i to od razu w nakładzie stu tysięcy egzemplarzy. Kilka lat później (w 1968 roku) ukazała się książka *Życie płciowe człowieka*, napisana przez Juliana Godlewskiego, uznawanego wówczas za autorytet w dziedzinie seksuologii. Po raz pierwszy (również w latach 60. XX wieku) opublikowano kilka, wielokrotnie później wznawianych, książek przeznaczonych dla czytelników dorastających i zaczynających dorosłe życie, jak np. *Rozmowy intymne czy O miłości prawie wszystko* – obie autorstwa Mikołaja Kozakiewicza.

W kolejnej dekadzie – za rządów Gierkowskiej ekipy partyjnej, do dziś uważanej za bardziej „otwartą” niż poprzednia – pojawiło się zdecydowanie więcej książek z tej dziedziny. Były to prace naukowe, m.in. *Seksuologia kliniczna* pod redakcją Tadeusza Bilikiewicza i Kazimierza Imielińskiego, trytomowy cykl (*Seksuologia biologiczna*, *Seksuologia społeczna* i *Seksuologia kulturowa*) pod redakcją K. Imielińskiego czy polskie tłumaczenia znanych książek W. Mastera i V. Johnson *Współżycie seksualne człowieka* i *Niedobór seksualny człowieka*. Były również publikacje popularne, takie jak np. książki przeznaczone dla młodzieży czy tłumaczenie bodaj powszechnie znanej pracy autorstwa T. Van de Veldego *Małżeństwo doskonałe*. Jednak bezsprzecznie największą popularnością cieszyła się *Sztuka kochania* Michaliny Wisłockiej. Od momentu pierwszego wydania (w 1978 roku) książka była kilkakrotnie wznawiana – i to w ogromnych nakładach – sprzedawanych w całości niemal natychmiast po dostarczeniu do księgarń.

Mimo że w latach 80. ubiegłego wieku rządziła w PRL-u ekipa od poprzedniej mniej „postępowa”, a jednocześnie bardziej brutalna wobec społeczeństwa, to kontynuowano druk książek z zakresu seksuologii. Nadal były adresowane przeważnie do szerokiego kręgu odbiorców i wydawane w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy egzemplarzy. Autorem największej liczby opublikowanych wówczas prac o charakterze erotyczno-psychoseksualnym jest Zbigniew Lew-Starowicz. Poza tym dość systematycznie publikowano (lub wznawiano) książki napisane przez

wspomnianych już autorów: M. Wisłocką, M. Kozakiewiczą i K. Imielińskiego. Ponadto ukazało się wówczas kilka prac traktujących raczej o życiu uczuciowym (niż erotycznym) w związkach małżeńskich. Do znanych autorów zajmujących się tą problematyką można zaliczyć Zuzannę Celmer i Jerzego Witczaka.

Jednakże miano ówczesnie największego autorytetu naukowego w zakresie seksuologii należy przypisać K. Imielińskiemu. W ostatniej dekadzie PRL-u ukazały się bowiem kolejne jego dzieła: *Zarys seksuologii i seksiatrii* (1982, 1986), *Seksuologia – mitologia, historia, kultura* (1989) oraz dwutomowa *Seksiatria* (1990), złożona w wydawnictwie jeszcze przed 1989.

Moim zdaniem, zgoda władz partyjnych na wydawanie naukowych i popularnonaukowych książek z zakresu szeroko pojętej seksuologii była czymś w rodzaju niegroźnego (dla dominacji linii i ideologii PZPR) wentyla bezpieczeństwa. Najprawdopodobniej literaturę na temat tej sfery życia traktowano podobnie jak muzykę rockową, choć ta ostatnia jawiła się jednak jako bardziej niebezpieczna. Osią takiej strategii było założenie, że nawet jeśli obywatele nie chcą aktywnie popierać polityki kierownictwa partii, to lepiej by zajmowali się swoimi sprawami, zamiast angażować się w działalność opozycyjną.

Co ciekawe, o ile początkowo wydawcą większości książek o tematyce psychoseksualnej był Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, to w latach 80. – zapewne na podstawie odgórnych dyrektyw dotyczących „profilowania” oferty wydawniczej – rolę tę przejął... Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych (sic!). Można z przekąsem rzec, że w ten sposób Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych – kontrolowane przez partię robotniczą jako „wiodącą siłę narodu” – przyczyniało się do wzrostu wiedzy seksualnej i psychologicznej polskiego społeczeństwa.

JAK UZASADNIANO POTRZEBĘ WYDAWANIA PORADNIKÓW SEKSUALNYCH?

Wypada zatem przyjrzeć się motywom, jakie przyświecały autorom (lub wydawcom) popularnych publikacji traktujących o życiu małżeńskim i seksualnym. Analizy dokonam w odwołaniu do ich deklaracji zawartych w przedmowach i wstępach do książek.

W wielu przypadkach zarówno wydawcy, autorzy, jak i uczeni promujący ich dzieła własnym autorytetem podkreślali słaby stan edukacji seksualnej i niski poziom świadomości psychologicznej społeczeństwa. Co zrozumiałe, nie obwiniali o to samych czytelników, choć co do przyczyn takiego stanu rzeczy wygłaszali wieloznaczne i pełne aluzji stwierdzenia.

Przykładowo w jednej z najstarszych książek znajduje się następujące – niepodpisane przez konkretną osobę, lecz jedynie sygnowane mianem „od wydawnictwa” – wyjaśnienie decyzji o wydaniu jej w Polsce:

[...] decyzja wydawnictwa [...] zapadła po długich debatach, starannej rozwadze i wszechstronnej konsultacji lekarzy, psychologów i socjologów. [...] Zadecydowało o ich jednomyślną akceptację druku pracy nie tylko notoryczne ubóstwo dotychczasowej literatury tego typu w języku polskim i przestarzałość treści tych książek, które uratowały się z pożogi wojennej, lecz przede wszystkim zmiana układu demograficznego Polski Ludowej (Od wydawnictwa, 1961, s. 3).

Głównymi odbiorcami tej książki mieli być młodzi ludzie, którzy osiągnęli dojrzałość już w PRL-u. Jednakże ze względu na tę oczywistość, że byli oni jednocześnie poddawani wpływom rodziców i wychowawców pamiętających minione czasy, napisano także te słowa:

Młodemu pokoleniu [...] potrzebny jest również w dziedzinie pożycia płci nowy drogowskaz. Obarczona w zakresie tej problematyki [...] relikdami epok minionych i przesądami tkwiącymi głęboko w jej teraźniejszej świadomości, otrzymuje młodzież [...] porady i zalecenia oparte na poważnym naukowym materiale (tamże).

Zgodnie z duchem epoki należało jeszcze odnieść się do różnic w zakresie realiów społeczno-ekonomicznych między Polską a USA, tj. krajem, w którym książka powstała.

Nie obniża w niczym jej wartości fakt, iż książka napisana została przez autorów pracujących w innych warunkach społeczno-gospodarczych, na podstawie materiału tam zdobytego, dla czytelników w tamtych warunkach żyjących, bowiem prawdy w dziele tym zawarte posiadają swój niezaprzeczalny walor przekraczający granice wyznaczone przez ustroje ekonomiczne i poszczególne klasy (s. 3–4).

Dziś, po pięćdziesięciu latach, można tylko zastanawiać się nad tym, czy tak obfite (i anonimowe) tłumaczenie zostało polskiemu wydawcy narzucone z góry, czy też powstało z własnej inicjatywy osób odpowiedzialnych za skierowanie książki do druku.

Kilka lat później, w przedmowie do innej książki z dziedziny seksuologii, Tadeusz Bilikiewicz (1968, s. 5) najpierw zastrzegł, że „nie jest ona przeznaczona dla szerokich rzesz ludności ani dla młodzieży szkolnej, lecz dla światłej inteligencji nieposiadającej przygotowania medycznego”, po czym tak się wyraził na temat stanu wiedzy seksualnej wśród Polaków: „[...] praca [...] przeciwstawia się błędnym poglądom na tematy seksualne – rozpowszechnionym w społeczeństwie”. Zapewne był całkowicie przekonany zarówno o ich istnieniu, jak i o prawdziwości aż tak zgeneralizowanej oceny, gdyż nie przytoczył żadnych dowodów.

Julian Godlewski (1968) we wstępie do swojej książki zdecydowanie podkreślał wartość edukacji seksualnej, prowadzonej odpowiednio do wieku:

Człowiek powinien też umieć odróżniać prawdę od fikcji i bajki, przy czym tę zdolność należy mu przyswajać możliwie jak najwcześniej. Z ostatniego poglądu wywodzi się aktualne dążenie do wczesnego seksualnego oświadczenia dzieci. [...] Dziecko unika dzięki niemu zachwiania zaufania

do rodziców, kiedy zaczyna rozumieć, że bajka o bocianie lub kapuście nie może być prawdą. Unika następnie wulgarnego uświadomienia „ulicznego” [...]. Unika wreszcie niezdrowej ciekawości wyolbrzymionej znową milczenia, a w efekcie również bardzo rzeczowych, złych skutków braku uświadomienia seksualnego, takich jak np. niezaplanowana i nieprzewidziana ciąża (s. 10).

Warto zauważyć, że od napisania tych słów minęło ponad czterdzieści lat, a w Polsce nadal toczą się dyskusje, kiedy, jak i ile można dzieciom powiedzieć o „tych sprawach”. Pozostaje ponadto tajemnicą poliszynela, że edukacja seksualna, jeżeli dziś w ogóle istnieje, to nie jest obowiązkowa, lecz najczęściej szczątkowa i bardzo rzadko prowadzona naprawdę rzetelnie i z pasją. Trudno zatem wypowiadać się wiążąco o tym, czy więcej zakłamań i przemilczeń związanych z życiem seksualnym funkcjonowało w latach średniego i późnego PRL-u czy też w Polsce współczesnej, po przeszło dwudziestu latach od obalenia ustroju totalitarnego.

W tym samym czasie ukazała się wspomniana praca Kazimierza Imielińskiego, przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników. Przedmowa do tej książki wyszła spod pióra T. Bilikiewicza, który ponownie wygłosił równie odważną (choć znów nieargumentowaną) opinię na temat poziomu edukacji i otwartości społeczeństwa w sprawach życia płciowego.

W pewnych kręgach naszego społeczeństwa [...] wciąż jeszcze tematykę seksualną otacza atmosfera pruderii. Na tematy te nie wypada mówić, ani tym bardziej pisać. Nierzadko spotkać można ludzi, którzy każdą próbę rozświetlenia ciemnoty w tym względzie przyjmują z ślepym uporem jako prowokację godzącą w moralność publiczną (Bilikiewicz, 1973, s. 4).

Dość obszernie o losach popularnych książek o tematyce seksualnej (wydawanych w PRL) wypowiedział się Mikołaj Kozakiewicz (1989, s. 8–9) w przedmowie do publikacji pt. *Listy intymne*, autorstwa Zbigniewa Lwa-Starowicza.

[...] zaszły u nas zmiany ogromne. Wystarczy przypomnieć, iż moja książka *O miłości prawie wszysko*, wydana w roku 1963, została jako pornograficzna wycofana ze sprzedaży i ponad rok przetrzymana „w areszcie”. Była pierwszą w Polsce Ludowej większą pracą poświęconą erotyce, choć niezwykle humanistyczna w treści oraz ostrożna w poruszaniu tzw. drażliwych tematów, stała się obiektem głośnego skandalu. Trzeba było wielu lat, aby mogła ukazać się książka Michaliny Wisłockiej *Sztuka kochania*, która będąc znacznie bardziej szczegółową w instruktażu seksualnym od poprzednich – wywołała kolejne „trzęsienie ziemi” w naszej polskiej obyczajowości.

Warto przypomnieć, że *Sztuka kochania* ukazała się pod koniec lat 70. Można więc wysnuć wniosek, że podejmowane wcześniej próby i przemiany obyczajowe – specyficzne dla Polski, ale i mające szerszy zasięg – stopniowo, bez sensacji, stwarzały możliwość „normalnego” odbioru coraz śmielszych poradników. W mojej ocenie do trendów zmieniających nastawienie społeczeństwa

polskiego (ale i władz) do sfery erotyki i życia seksualnego należy zaliczyć postępującą urbanizację oraz industrializację powiązaną z rozluźnieniem tradycyjnych więzi społecznych, głównie rodzinnych i sąsiedzkich, typowych zwłaszcza dla mniejszych miejscowości. Temu zjawisku sprzyjały także ułatwienia w wyjazdach zagranicznych, i to nie tylko do krajów tzw. demokracji ludowej. W latach 70. ubiegłego wieku nastąpił wręcz lawinowy, bo kilkunastokrotny wzrost liczby podróżujących Polaków (Lijewski, Mikułowski i in. 1992, Sowiński 2005). Nie sposób nie wspomnieć tu o większej dostępności produktów zachodniej kultury masowej, sprowadzanych do Polski przez ekipę Edwarda Gierka. Jeśli połączymy to z ruchami kontestacyjnymi, jakie przetoczyły się przez kraje zachodnie pod koniec lat 60. i z późniejszą „rewolucją seksualną”, to można przybliżyć się do odpowiedzi na pytanie o przyczyny takich przemian. Nawet żyjące za „żelazną kurtyną” i rządzone przez twardogłowych komunistów (tylko zewnętrznie nowocześniejszych od działaczy starszego pokolenia) społeczeństwo polskie nie znajdowało się w próżni. Kurtyna nie była już tak szczelna.

Wracając do komentarza M. Kozakiewicza na temat losów wspomnianych książek, to dodał on kilka słów o autorze wyboru erotycznych listów i odniósł się do stanu ówczesnej świadomości społecznej:

[...] choć pisze [Z. Lew-Starowicz – dop. T.L.] o seksie w sposób znacznie bardziej szczegółowy i dosłowny niż robili to jego poprzednicy, nie wywołuje już swoimi książkami sensacji ani oburzenia. Jest to najlepsza miara dokonanych zmian w świadomości społecznej, nowego statusu spraw seksualnych w życiu ludzi współczesnych i zmienionych postaw względem tej dziedziny życia także w Polsce (1989, s. 9).

Sam fakt wydania książki zawierającej listy o treści erotycznej, wybrane spośród kilkunastu tysięcy otrzymanych przez Z. Lwa-Starowicza od czytelników kilku czasopism, stanowił wyraźny dowód na to, że społeczeństwo jest żywo zainteresowane życiem seksualnym i zgłasza potrzebę uzyskiwania rzetelnej, fachowej wiedzy na tematy z nim związane.

Kilkanaście lat wcześniej podobną formę prezentacji danych zastosował M. Kozakiewicz w *Rozmowach intymnych*, skierowanych przede wszystkim do starszej młodzieży. Wówczas w przedmowie tak uzasadniał swą decyzję o wydaniu obszernie komentowanego zbioru listów od czytelników:

[...] jeśli jako pedagog chwyciłem za pióro, aby porozmawiać z Wami o tych trudnych sprawach, to tylko po to, aby pomóc Wam w usuwaniu przyczyn różnych niepokojących zjawisk, poprzez pokazanie i oświetlenie fałszywych mniemań i przesądów leżących najczęściej u ich podstaw. [...] Sprawy płci i miłości, pod niemałym wpływem tradycyjnej moralności katolickiej w szerokich warstwach społeczeństwa, wciąż uchodzą za takie, „o których się nie mówi”, które są z istoty, z natury swej złe i naganne (Kozakiewicz 1970, s. 9).

Zaznaczenie „hamującej” roli Kościoła katolickiego i religijnego wychowania mogło mieć wówczas wydźwięk polityczny, gdyż jasno wskazywało na te czynniki, które należało traktować jako przeciwstawiające się nowoczesnej i postępowej władzy, pozwalającej nie tylko na mówienie, lecz nawet na otwarte pisanie o „tych sprawach”.

Co ciekawe, w analizowanych „uzasadnieniach” dla tworzenia i wydawania literatury popularyzującej wiedzę seksuologiczną brakuje wyraźnego wskazania na płeć docelowych odbiorców. Wyjątkiem jest jedynie *Sztuka kochania*. W słowie wstępnym Michalina Wisłocka (1981, s. 7–8) co prawda zaznacza, że mogą z niej korzystać również mężczyźni, lecz szczególnie – z racji własnych doświadczeń lekarskich – poleca ją kobietom, „co wynika z mojej specjalności, jaką jest ginekologia, i stąd też książka mówi przede wszystkim o kobietach, chociaż przeznaczona jest dla »obojga«. Nie sądzę jednak, żeby to nastawienie było ujemną stroną książki, ponieważ w moim przekonaniu w kobiecych rękach leży kształt miłości i kultura życia uczuciowego rodziny”.

Przedmowę do kolejnego wydania tej niezmiernie popularnej publikacji napisał Andrzej Jaczewski, autor m.in. poczytnych poradników dla dorastających chłopców. Zwrócił uwagę na niedoceniającą we wcześniejszych publikacjach znaczenia samej techniki współżycia i na odmawianie kobietom prawa do osiągnięcia satysfakcji seksualnej.

Zgodziliśmy się już z tym, że trzeba uświadamiać. Ale ten, kto tak sądzi, powinien także powiedzieć, jak należy współżyć seksualnie, by kobieta była szczęśliwa, by korzystała z danych przez naturę możliwości. W tym ostatnim postulacie zawiera się nowatorstwo pracy doktor Wisłockiej. Wszystkie dostępne w Polsce książki seksuologiczne dochodziły do „muru milczenia”, poza który już nie wychodziły. O technice współżycia pisało się mgliście i ogólnikami (Jaczewski 1981, s. 6).

Dokonał się zatem kolejny przełom. Po raz pierwszy władze komunistyczne zezwoliły na otwarte pisanie o akcie współżycia od jego „technicznej” strony. Być może i w tym przypadku zaważyły wspomniane już względy: rozluźnienie więzi społecznych o tradycyjnym i nader kontrolującym charakterze, większa dostępność produktów zachodniej kultury masowej, ukazujących swobodę obyczajową, wywalczoną przez ruchy kontestacyjne z lat 60. ubiegłego wieku.

Nieco później ukazała się niewielka książeczka tej samej autorki, *Kultura miłości*, z serii *Wszystko o...*, wydawanej przez partyjny (PZPR-owski) koncern prasowy. Niemal w pierwszych słowach M. Wisłocka (1980, s. 5) stwierdziła:

Do niedawna wstyd było głośno mówić, a cóż dopiero pisać o seksie. Seks miał złą prasę, był czymś, co się brzydko kojarzy [...] do niedawna jeszcze cenzury obyczajowe obcinały i odrzucały wszystko, co dotknęło choćby zagadnienia seksu.

W ten sposób otwarcie potwierdziła nie tylko istnienie cenzury (o czym było powszechnie wiadomo), lecz również jeden z „kierunków” zainteresowań ze strony pracowników tej instytucji, wytyczony przez ówczesne władze.

W ostatnich latach (a właściwie miesiącach) istnienia Polski Ludowej ukazała się kolejna książka M. Wisłockiej *Sztuka kochania. W dwadzieścia lat później* (1988). Autorka wyjaśniła ten nieco mylący tytuł zamysłem przeznaczenia jej (jako „drugiego tomu”) dla nieco starszych czytelników, tj. dla co najmniej czterdziestolatków zainteresowanych życiem seksualnym, a nie – wskazania na okres dzielący tę książkę od pierwszej edycji *Sztuki kochania*. I tym razem przedmowę napisał Andrzej Jaczewski, podkreślając istotne znaczenie *Sztuki kochania* dla edukacji seksualnej polskiego społeczeństwa.

Książka pierwsza wywołała nie tylko poruszenie, myślę, że w pewnych środowiskach chyba wprost wstrząs. Nikt nigdy o „tych sprawach” nie pisał tak wprost i tak wiele. Wisłocka ze swoją książką była jak taran rozbijający opory i zahamowania. Ona dokonała wyłomu, przez który potem mogły wtargnąć inne – dziś już liczne – pozycje literatury seksuologicznej. [...] Ale gdyby nie było Wisłockiej i *Sztuki kochania*, nie byłoby do tej pory tej całej literatury. Od ukazania się *Sztuki kochania* wszyscy, którzy zajmujemy się tą tematyką, musieliśmy już pisać inaczej. I co ważniejsze – mogliśmy tak pisać. Wrzawa, jaką wywołała książka Wisłockiej, była wielka. Myślę, że było to najważniejsze, najgłośniejsze dzieło z dziedziny seksuologii, drukowane w czterdziestoleciu. I najpopularniejsze! (Jaczewski 1988, s. 5).

Po kolejnych dziesięciu latach, u schyłku rozsypującego się sowieckiego imperium wpływów w Europie Środkowej, głównie dzięki jednej kobiecie – doktor medycyny, specjalizującej się w ginekologii – niemal 40-milionowe społeczeństwo mogło już bez skrępowania korzystać z nowoczesnej, rzetelnej wiedzy o życiu seksualnym. Tego nie dało się już cofnąć. I chociaż A. Jaczewski na tej samej stronie odniósł się jeszcze do postawy zajmowanej przez pewną część Polaków, pisząc że „mimo zjadliwych, a często obraźliwych »recenzji«, mimo wybrzydzenia różnych świętoszków, życie pokazało, kto ma rację. Te natomiast najbardziej zjadliwe i gromkie »recenzje« robiły wrażenie, jakby autorzy albo książki nie czytali (na pewno nie czytali jej uważnie, może z obrzydzenia?), albo jakby pisali je obok, nie na temat; i chociaż scharakteryzowane przez niego poglądy można spotkać w Polsce nawet dziś, to poziomu wiedzy seksualnej naszego społeczeństwa z pewnością nie da się już sprowadzić do czasów „sprzed Wisłockiej”.

UWAGI KOŃCOWE

Poza większością hierarchów kościelnych i poza niektórymi politykami prezentującymi skrajnie konserwatywne poglądy na kwestie obyczajowe, nikt już właściwie nie podważa potrzeby istnienia ogólnodostępnej edukacji seksualnej.

I chyba tylko strach przed potępieniem z ambony powstrzymuje kolejne władze resortu edukacji (nawet lewicowe!) od wprowadzenia do szkół sensownego programu powszechnego wychowania seksualnego.

Niewątpliwie wszystkie zanalizowane (oraz inne, które ukazały się pod koniec istnienia PRL) książki o tematyce seksuologicznej mogły być wydane tylko dlatego, że ten pomysł zyskał akceptację władz komunistycznych. Zapewne miało to wówczas określone i ważne znaczenie polityczne. Przez ukazanie kontrastu między „postępowymi” decydentami z PZPR a „zakłamanymi” przywódcami Kościoła katolickiego rządząca partia mogła liczyć na odciążenie pewnej części społeczeństwa od zagrażającej religii, a w konsekwencji – na włączenie tych obywateli w „budowę socjalistycznej ojczyzny”. Można przypuszczać, że władzom szczególnie zależało na pozyskaniu – choćby w ten sposób – przychylności tradycyjnych odbiorców tego typu literatury, czyli młodej inteligencji, ówczesnej (jakkolwiek dziwnie to brzmi) klasy średniej.

SUMMARY

The article is an attempt to prove that the consent to publish sexologic literature, which was given by the leading party authorities (during the Communist regime in Poland) was a specific “securitu valve”. The aim of such strategy was to focus the Poles on their personal matters and – by the token – to withdraw them from opposition activity.

Key words: marriage, sex, erotic literature

BIBLIOGRAFIA

- Bilikiewicz T., Imieliński, K. (red.). (1974), *Seksuologia kliniczna*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Godlewski J. (1968), *Życie płciowe człowieka*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Imieliński K. (1973), *Życie seksualne. Psychohigiena*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Imieliński K. (1986), *Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Imieliński K. (1989), *Seksuologia. Mitologia, historia, kultura*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Imieliński K. (1990), *Seksiatria*, t. 1–2. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Imieliński K. (red.). (1977), *Seksuologia społeczna. Zagadnienia psychospołeczne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Imieliński K. (red.). (1980), *Seksuologia biologiczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Imieliński K. (red.). (1984), *Seksuologia kulturowa*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Kozakiewicz M. (1970), *Rozmowy intymne*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Kozakiewicz M. (1988), *O miłości prawie wszystko*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Lew-Starowicz Z. (1989), *Listy intymne*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Lijewski T., Mikułowski B., Wyrzykowski, J. (1992), *Geografia turystyki Polski*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Masters W. H., Johnson V. E. (1975 a), *Niedobór seksualny człowieka*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Masters W.H., Johnson V.E. (1975 b), *Współżycie seksualne człowieka*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Od wydawnictwa (1961), [w:] Stone, H. i A. (1961), *Podręcznik małżeństwa*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Sowiński P. (2005), *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny*, Warszawa: Wydawnictwo TRIO i Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Stone H. i A. (1961), *Podręcznik małżeństwa*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Van de Velde T. H. (1973), *Małżeństwo doskonałe. Studium fizjologii i techniki*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Wisłocka M. (1980), *Kultura miłości*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Wisłocka M. (1981), *Sztuka kochania*, Warszawa: Iskry.
- Wisłocka M. (1988), *Sztuka kochania, W dwadzieścia lat później*, Warszawa: Iskry.